



Kadr z filmu „Wojna Charliego Wilsona” przedstawia uroczysty bankiet z okazji opuszczenia przez armię ZSRS Afganistanu. Jest rok 1988, Waszyngton w USA. Wszyscy się cieszą. Są toasty, eleganckie stroje, drinki, radosne humory – w telewizji pokazują poddającą się wrogą armię. Na bankiecie zebrali się politycy, przedsiębiorcy, urzędnicy państwowi, którzy przyczynili się do zwycięstwa nad armią okupacyjną, dozbrajając miejscowych rebeliantów, głównie mudżahedinów. Jedna osoba nie jest w pełni radosna. Jest nią agent CIA Gust Avrakotos – na zdjęciu poznamy go po szarej marynarce, papierosie i po tym, że jako jeden z niewielu się nie uśmiecha. W [następnej scenie filmu](#) agent opowiada senatorowi Charliemu Wilsonowi [bajkę o chłopcu i mistrzu zen](#)

. Dziś jest rok 2012 i armia USA – jak również armie sojusznicze, w tym polska – walczą z mudżahedinami, ponosząc straty. Stopniowo zbliżamy się do poddania misji. Zatem czy to dobrze, że USA wyszkoliła i uzbroiła afgańskich rebeliantów? Kiedy należy osądzać? Wydaje mi się, że najlepiej byłoby to zrobić najpóźniej, jak to możliwe. A być może w ogóle...

Na początek cytaty z Nowego Testamentu. Mt 7:15 *Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami.* (16) *Poznać ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi?* (17) *Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce.* (18) *Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców.* (19) *Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone.* (20) *A więc: poznać ich po ich owocach.* (21) *Nie każdy, który Mi mówi: „Panie, Panie!”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie.*

Powyższy fragment mówi w zasadzie to samo, co chciał powiedzieć agent CIA senatorowi. Zanim coś się osądzi, lepiej odczekać i zobaczyć, jakie przyniesie to skutki, czyli owoce.

W innym miejscu Pisma jeszcze dalej idące zdania. Łk 6:37 *Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone.* Fragment ten sugeruje – w odniesieniu do osób – żeby nie sądzić w ogóle, podobnie J 8:3 *Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego: (4) «Nauczycielu, tę kobietę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. (5) W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?» [...] (7) A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: «Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień». [...] (9) Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. (10) Wówczas Jezus podniósłszy się, rzekł do niej: «Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?» (11) A ona odrzekła: «Nikt, Panie!» Rzekł do niej Jezus: «I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!»* Być może osądzać powinny jedynie osoby bez grzechu, czyli święci? Skoro te i inne fragmenty Nowego Testamentu sugerują, żeby odraczać sądzenie lub nie wartościować w ogóle, może warto się zastanowić, czym jest wartościowanie i jakie ma skutki dla nas.

Ciekawą kwestią jest też, czym jest samo sądzenie. Właściwie sądzenie jest formą nadania etykiety o określonej wartości badanemu zjawisku, przedmiotowi, czynowi czy wreszcie analizowanej osobie. Może to być etykieta moralna: dobre/złe, gustu: ładne/brzydkie lub wartości: cenne/bezwartościowe. Etykieta zastępuje opis, który w swej złożoności nie ma charakteru wartościowania. Opis daje swego rodzaju specyfikację i dzięki temu może być naukowy, czyli prawdziwy.

Różnice praktyczne między wartościowaniem i opisywaniem są ogromne. Gdy oceniamy badany przedmiot, zaczynamy postrzegać przez pryzmat etykiety. Gdy opisujemy, widzimy jego złożoność, dzięki czemu zawsze możemy przyjrzeć mu się bliżej. Ocenianie w znacznym stopniu, a może nawet w ogóle, odcina nas od kontaktu z przedmiotem badania. Jeden z moich kolegów z pracy zamieścił w stopce e-maili tekst: *Wniosek to moment w myśleniu, gdy nie mam siły dalej myśleć.* I w zasadzie tak jest.

W dalszym myśleniu widzimy jedynie etykietę, która nie musi być prawdziwa, ponieważ jest subiektywna; nie jest pełna i stanowi daleko idące uproszczenie. Opisywanie można pogłębiać – tak jak pod mikroskopem coraz bardziej powiększać, badać otoczenie, porównywać z innymi próbkami. Co więcej, możemy się zastanawiać nad przyczynami i skutkami badanego zjawiska. Sądzenie zazwyczaj oddala nas od tych możliwości. Można powiedzieć, że osąd też jest opisem, ale bardzo uproszczonym, ze wszystkimi konsekwencjami uproszczenia.

W praktyce sądzenie utrudnia też porozumienie. Jeśli dwie osoby patrzą na ten sam obraz i jedna powie, że jest ładny, a druga, że jest brzydki, to dalsza rozmowa będzie trudna. Jeśli jednak jedna osoba powie, że podoba jej się gra światła, a druga odrzeknie, że nie podoba jej się kompozycja, to po pierwsze, dalsza rozmowa będzie łatwiejsza, a po drugie, może się

okazać, że obie postrzegają obraz w ten sam sposób. Stare rzymskie powiedzenie mówi, że o gustach się nie dyskutuje, i mam wrażenie, że wynika właśnie z braku możliwości dyskusji o sądzie, a nie o uczuciach, które towarzyszą odbiorowi danego dzieła sztuki. Jednak dyskusja o sądach w innych zakresach też jest trudna, a czasem nawet trudniejsza, jak np. dyskusja o tym, co jest dobre, a co złe. Dla jednego dana rzecz może być oceniona jako dobra, a dla kogoś innego jako zła i porozumienie będzie bardzo utrudnione.

Akurat jestem nad oceanem, więc wyobraziłem sobie dwie osoby na plaży: sędziego i dziecko. Obydwoje idą w tę samą stronę i widzą ten sam przedmiot. Dziecko pomyśli o nim z zaciekawieniem, że ma ciemny kolor i coś się wewnątrz niego rusza. Sędzia oceni muszlę jako śmierdzącą i brudną i pójdzie dalej. Tymczasem dziecko postanowi otworzyć muszlę i zobaczyć, co jest w środku. Zaintrygowane intensywnym zapachem zbliży przedmiot do ust i zdziwi się niezmiernie jego nietypowym smakiem. Sędzia, widząc to, odwróci się i pomyśli, że nieroztropne dziecko bez potrzeby rusza śmierdzącą, brudną muszlę i na dodatek wkłada ją do ust. Jednak dziecko dalej będzie drążyć znalezisko. Otworzy muszlę, wyjmie jej zawartość i zobaczy coś twardego, okrągłego, połyskliwego i czarnego. Sędzia się odwróci i poirytowany pomyśli, że dziecko znalazło drogocenną perłę. Dziecko stwierdzi jedynie, że to coś bardzo ciekawego, co musi pokazać innym i o czym musi porozmawiać. Obydwoje zobaczyli to samo, tylko inaczej się do tego odnieśli i w konsekwencji inaczej postrzegali, inaczej poznali i inaczej przeżywali zdarzenie.

Być może cechy i zachowania takie, jak ciekawość, opisywanie i dzielenie się przeżyciami są typowe dla dzieci i mogą stać za interpretacją fragmentu Mt 18:1 *W tym czasie uczniowie przystąpili do Jezusa z pytaniem: «Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?»* (2) *On przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł:* (3) *«Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.* (4) *Kto się więc unieży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim.* (5) *i kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje.*

Gdy coś oceniam, zazwyczaj nie dostrzegam innych szczegółów, dodatkowych uwarunkowań oraz zmian, które zazwyczaj zachodzą w dalszej kolejności w badanym zjawisku. Co więcej, gdy coś etykietuję, tracę wpływ na daną rzecz. Podobnie administracja i parlament Stanów Zjednoczonych straciły kontakt i wpływ na mudżahedinów, którzy przyjęli antyamerykańską postawę i teraz walczą z armią USA. Wspomniany w poprzednim akapicie sędzia również stracił kontakt z muszlą i perłą, która się w niej znajdowała. Dlatego praktycznie korzystniej jest nie oceniać, ale opisywać, a jeśli nie da się tego zrobić – przynajmniej odroczyć ocenę. Nie oznacza to odraczania decyzji. Tę lepiej podjąć w określonym czasie, niż ją odkładać. Przy czym jeśli podejmujemy ją na podstawie opisu, a nie oceny, łatwiej ją skorygować, gdy dowiemy się innych szczegółów istotnych dla jej podjęcia. W przypadku oceny zazwyczaj tkwimy w tym samym punkcie. Oczywiście jest możliwe zrezygnowanie z oceny, wymaga to jednak treningu –

jak wszystko, co nowe. Konsekwencje są istotne. W moim wypadku pomagają funkcjonować i zdrowieć na duszy oraz ciele, czego również Wam wszystkim serdecznie życzę.